

Jan Paweł II i zadanie, któremu na imię Polska!

Z prof. KAZIMIERZEM WIATREM, senatorem RP (PiS), przewodniczącym senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu rozmawiała Dorota Jucha

4 czerwca 1989 roku to dla Polaków data ważna. Jak Pan zapamiętał tamten czas, będąc już przecież osobą zaangażowaną w życie społeczne, w tworzenie niezależnego harcerstwa?

Kiedy myślę o 4 czerwca sprzed 25 lat, to sięgam pamięcią do wcześniejszych wydarzeń – strajków wygranych i przegranych w lecie 1988 roku, oczekiwania na rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu, następującej wtedy i bardzo widocznej mobilizacji społecznej. Może nie na skalę tej wcześniejszej, z roku 1980 czy 1981, ale równie głębokiej. Odczuwalne było śledzenie obrad Okrągłego Stołu i konfrontowanie ich z przeglądem różnych obszarów naszego życia – społecznego, politycznego i gospodarczego. Wybory przeprowadzone 4 czerwca 1989 roku były podsumowaniem tych działań. Na pewno towarzyszyło nam poczucie odpowiedzialności i przekonanie o znaczeniu tego dnia dla społeczeństwa i państwa. Ale było także pewne zaniepokojenie o zachowanie władzy w sytuacji, w której wygra społeczeństwo. Czy władza to uzna? Jak się okazało, wyniki wyborów były zaskoczeniem nie dla społeczeństwa, a dla ówczesnej władzy, która liczyła na zdecydowanie wyższe poparcie w tych wyborach. I ta sytuacja, gdy w wolnych wyborach do Senatu 99 senatorów reprezentuje AWS, a tylko jeden senator listę rządową. To bardzo mocno pokazywało pełne i powszechne odrzucenie komunizmu przez społeczeństwo. Z kolei wybory do Sejmu były częściowo demokratyczne, zaledwie 35 proc. posłów wybieranych było w sposób demokratyczny, zatem władza i tak w pełni kontrolowała sytuację. Oczywiście, pojawiają się głosy próbujące albo deprecjonować tamte wydarzenia i umniejszać ich znaczenie, albo przesadnie je gloryfikować. Mimo niewykorzystanych wszystkich szans dzień 4 czerwca 1989 roku oceniać należy jako ważną datę, ważny etap i początek przemian.

Nie brakuje prób bilansu minionych 25 lat, podliczania niewykorzystanych nadziei i zaprzepaszczonych szans, ale także oceniania tego, co udało się zmienić z korzyścią dla Polski, dla Polaków. Jakie Pan wskazałby plusy i minusy tego ćwierćwiecza?

Jestem przekonany, że w tym czasie wydarzyło się wiele dobrego. Niestety, nie zabrakło też błędów wynikających z braku profesjonalizmu, z naiwności, ale i ze złej woli, nieuczciwości. Widać skutki bardzo mocnego zniszczenia sfery etycznej przez komunizm. Istotną przeszkodą w pozytywnych działaniach było uwikłanie zbyt wielu ludzi w czas PRL-u – broniono systemu i ludzi, złych praktyk. Wiedzieliśmy, że pewni ludzie nie powinni dalej pełnić swoich funkcji, że powinni zostać całkowicie odsunięci od władzy, od decydowania, a tak się nie stało. Dla zbyt wielu to był pewnego rodzaju kompromis, cena za bezkrwawą rewolucję. Kiedy wyprowadzano sztandar PZPR, było wielkie społeczne oczekiwanie na kolejny ważny etap, którego zabrakło. Nie myślę o rozliczeniach, ale o nowej przemianie politycznej, wolnych wyborach, odsunięciu ludzi, którzy przez 45 lat kolaborowali z sowieckim okupantem.

Sukcesem w obszarze politycznym jest na pewno wejście Polski w struktury

NATO i Unii Europejskiej. Minusem jednak jest nasze częste podporządkowywanie się sytuacjom, których nie akceptujemy, zamiast wyrażenia stanowiska sprzeciwu. Może to kompleksy? Przecież inne państwa i narody stawiają na swoim nie tylko w polityce, ale w gospodarce, w sferze obyczajowej. Nie mamy powodów, by stawiać się na przegranej pozycji.

Sukcesem jest wykształcenie Polaków, doceniane przez firmy na całym świecie. Mobilność, przedsiębiorczość, wola działania, chęć pracy i to, że wielu ludziom po prostu się chce – to nasz olbrzymi kapitał ludzki.



Prof. Kazimierz Wiatr w czasie spotkania z Janem Pawłem II w towarzystwie kard. Stanisława Dziwisza i ks. prałata Dżiżysława Peszkowskiego

Sporo straciliśmy przez ostatnie lata w obszarze gospodarczym. Sprawa polskich stocznii to przecież wielka przegrana. Gdy nasi sąsiedzi ratowali swój przemysł, u nas pozwolono go zniszczyć. Przegraną jest utrata polskich banków czy polskich mediów, których właściciele bardzo często reprezentują obcy kapitał – trudno, aby zabiegał on o polską rację stanu.

Wiele osób podkreśla, że nie byłoby najpierw Solidarności, a potem 4 czerwca 1989 roku i wyborów, gdyby nie Jan Paweł II, papieska wizyta w Polsce w 1979 roku i kolejne.

Nie ma wątpliwości, że Jan Paweł II swoją pierwszą pielgrzymką do Polski podniósł naród z kolan. Byliśmy wtedy przytłoczeni, zahukani, zastraszeni. Nagle okazało się, że spotkania z Papieżem gromadzą miliony, jak to na krakowskich Błoniach w 1979 roku, i że to złączenie ludzi w modlitwie ma też wymiar patriotyczny. Słuchałem niedawno nagrań z tej pierwszej, najważniejszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i w zasadzie każde spotkanie kończył spontanicznie intonowany śpiew pieśni „My chcemy Boga”. To pokazuje, jak wielki był sprzeciw społeczeństwa wobec poczynań ówczesnej władzy!

To podczas spotkania na krakowskich Błoniach w roku 1979 usłyszeliśmy słowa o odpowiedzialności za to wielkie duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, dziedzictwo, które mamy przyjąć raz jeszcze, które tyle nas kosztuje, ale ma ogromną wartość i o które musimy dbać. Czytałem te słowa wielokrotnie, ale odebrałem je zupełnie na nowo, gdy od-

śluchałem nagranie papieskiego przemówienia. Jan Paweł II wypowiadał te słowa z drżeniem głosu, ze ściśniętym gardłem. To nie były tylko zdania ładnie napisane w Watykanie i odczytane, ale wykrzyżane uczucia do swojej Ojczyzny, do Matki Polski! I to musiało przynieść konkretny owoc, jakim było powstanie Solidarności. Tak naprawdę ten wielki wpływ Jana Pawła II na zmiany w Polsce zaczął się już 16 października 1978 roku, a potwierdzały to kolejne pielgrzymki do Polski. Pomyślmy, gdzie byśmy dziś byli, gdyby nie Jan Paweł II. Zobaczmy, w jakim kierunku dzięki Niemu przemieściliśmy się i trak-

to kategoria emocjonalna, kwestia pewnej konstrukcji psychofizycznej – młody, czyli mający świeże spojrzenie na świat, kreatywny; człowiek, który wie, że potrafi działać i chce działać.

Młodzież się zmienia, ta obecna inna jest od tej słuchającej przed laty na żywo przemówień Jana Pawła II. Jest zafascynowana światem technicznych nowinek, a jednocześnie co jakiś czas na murach spotkam piękne graffiti przedstawiające Jana Pawła II. Współcześni młodzi ludzie mają swój kod kulturowy, nie zawsze zrozumiały dla starszych. Często starsi młodych krytykują, bo ich nie rozumieją, bo ich nie słuchają. A Jan Paweł II starał się zrozumieć młodych, słuchał ich. To jest klucz do zrozumienia każdego młodego pokolenia – mądrze go słuchać. Zapewne potrzeba jeszcze czasu, by ocenić wpływ Jana Pawła II na młodych ludzi, na ich wybory i decyzje.

Kolejne duże spotkanie z Janem Pawłem II z udziałem harcerzy miało miejsce w Tarnowie w czerwcu 1987 roku przy okazji beatyfikacji Karoliny Kózkówny. Przygotowaliśmy wówczas specjalny sektor dla harcerek i harcerzy oraz pełniliśmy służbę porządkową i medyczną. W procesji z darami do Ojca Świętego szli m.in. Stanisław „Orsza” Broniewski, wojenny naczelnik Szarych Szeregów, i dwójka młodych harcerzy – niosąc tablicę z tekstem przedwojennego Przysiężenia Harcerskiego. W tym samym czasie komentator odczytywał tekst harcerskiej przysięgi, a obecni harcerki i harcerze tę przysięgę, zaczynając się od słów „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...”, powtarzali, składając ją na ręce samego Jana Pawła II. Wielu miało łzy w oczach, bo wcześniej składali w ZHP harcerskie przysiężenie, ślubując wierność socjalizmowi...

To wyjątkowe wydarzenie doczeka się wkrótce upamiętnienia w postaci tablicy. Kiedy zaplanowano uroczystości?

Dziś podejmujemy trud upamiętnienia tego wydarzenia, zapisania go na stałe w pamięci nie tylko Tarnowa, ale całej Polski. W kościele pod wezwaniem bł. Karoliny, na którego fundamentach odbyło się tamto spotkanie, zamontowana zostanie pamiątkowa tablica. Umieszczono na niej postać Jana Pawła II, krzyż harcerski, herb papieski i zdanie przypominające okoliczności wydarzenia, kiedy to „harcerki i harcerze ruchu harcerskiego na ręce Ojca Świętego Jana Pawła II odnowili swoje Przysiężenie Harcerskie – mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...”

Uroczystość odbędzie się w niedzielę 8 czerwca o godz. 9, swój udział w nich zapowiedział biskup tarnowski Andrzej Jez, a także komendant harcerskiego zlotu w 1987 roku oraz wielu jego uczestników i współorganizatorów. Zaprezentujemy film pokazujący tamtą pielgrzymkę, w tym szczególnie moment składania harcerskiego przysiężenia. To doskonała okazja do przypomnienia wzruszających momentów ze spotkania z Janem Pawłem II w Tarnowie – Jego słów o bł. Karolinie, o Wincentym Witosie, o etosie i trudzie pracy rolnika oraz wspólnego odśpiewania „Roty” na zakończenie nabożeństwa. Widać, jak mocno splecione są ze sobą wiara i polskość!

tujemy to też jako wyzwanie na przyszłość. Jesteśmy ciągle w drodze, to ciągle jest zadanie, lekcja, jaką mamy do odrobienia – zadanie pozostawione nam przez Jana Pawła II!

Jan Paweł II bardzo często spotykał się z młodzieżą, z harcerzami. Dziś nie brakuje dyskusji o tym, co pozostało w młodych z zapamiętania postaci Jana Pawła II. Czy nie za wcześnie na takie oceny?

Wielokrotnie spotykałem się z Janem Pawłem II – wielkim świętym i największym Polakiem. Miałem także okazję uczestniczyć w największych spotkaniach Jana Pawła II z młodzieżą w Polsce. To był niewątpliwie pewien fenomen. Jan Paweł II do ostatnich dni swojego życia, chociaż nie był już osobą ani młodą, ani sprawną, miał świetny kontakt z młodymi ludźmi. To naturalna konsekwencja pewnej wizji świata. Jan Paweł II nie bał się łączenia nauki z wiarą, miał też świadomość, że najbardziej wrażliwą tkanką społeczną są właśnie ludzie młodzi, którzy w tym szczególnym momencie własnego wrażliwania i kształtowania potrzebują uwagi i spotkania. I na to mogli liczyć.

Podczas spotkania na Jasnej Górze w 1983 roku, przy ogromnym udziale harcerzy, Jan Paweł II adresował swoje rozważania do całej młodzieży, mówiąc o słowie „czuwać”, związanym zarówno z harcerstwem, jak i z Jasną Górą – czuwać, czyli dostrzegam drugiego, czuję się odpowiedzialny. Mówił o zaletach i wadach młodego człowieka, ale w sposób ukierunkowany na pozytywne cechy, by zachęcać do pracy nad sobą. Papież pokazał, że bycie młodym niezależne jest od wieku, że